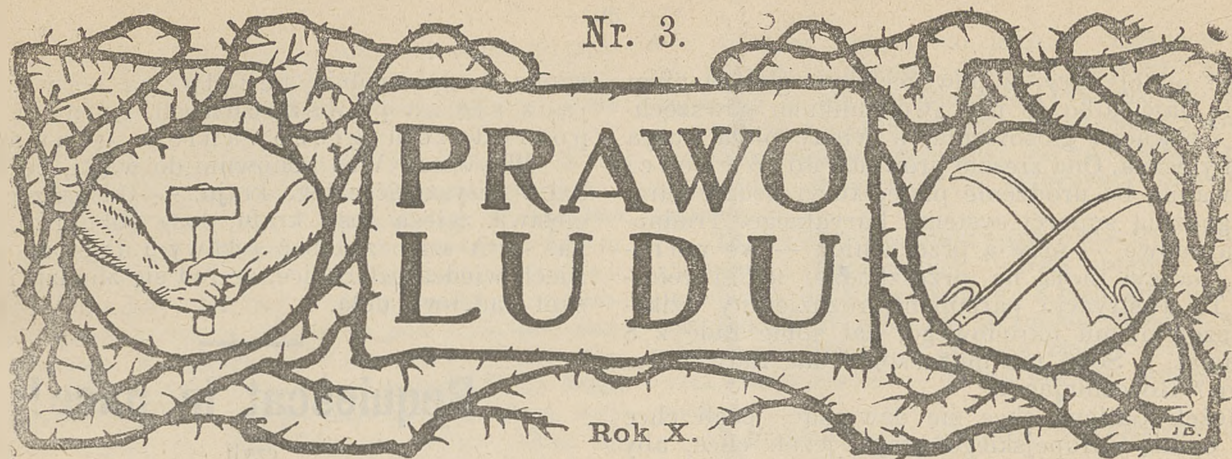
Po konfiskacie nakład drugi!



ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 18 STYCZNIA 1907.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor. półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. - Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Wiślna Nr. 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.

Żądamy reformy wyborczej do sejmu!

Najbliższem zadaniem polityki mas ludowych w Galicyi będzie walka o bezpośrednie, powszechne, tajne i równe prawo głosowania do Sejmu. Ta sprawa obecnie mało jest omawianą z powodu reformy wyborczej do parlamentu, a jednak wnet stanie się ona bardzo pilną z powodu bliskiej sesyi sejmowej.

Szlachcice boją się powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania jak dyabeł święconej wody. Nieuzasadniona obawa jest złym doradcą w polityce i prowadzi do najgorszych wyników. Jaki to będzie Sejm, obrany na tem bezmyślnem prawie głosowania, wołają z trwogą i prorokują koniec świata, jeżeliby takie głosowanie było do Sejmu. Żywioły wywrotowe wezmą władzę w ręce i wyrzucą czynniki „utrzymujące kraj“, prorokują stańczycy. Cała ta trwoga, to obłudne bicie w dzwony lęku i bojaźni jest arcyśmieszną komedyą. Proroctwo jest niewdzięcznem zadaniem, bo się w polityce zwykle nie spełnia.

Znamy z historyi takie trwogi, takie bicie w dzwon opinii publicznej. Kiedy w r. 1884 słynny polityk angielski, liberał Gladstone wniósł w izbie gmin w Londynie liberalną i dość obszerną, daleką jednak jeszcze od równości i powszechności prawa głosowania, ustawę reformy wyborczej, strach, oburzenie i trwoga zapanowały w obozie konserwatystów angielskich. Głosili oni koniec świata, złorzeczyli, że Anglia runie w przepaść; dzięki jednak osobistej interwencyi królowej angielskiej przyszło do porozumienia między liberałami i konserwatystami, ustawa wyborcza przeszła, Anglia się nie zapadła, przeciwnie dzięki tej reformie kraj się rozwinął, handel i przemysł podniósł się i zakwitnął, dobrobyt i oświata zapanowały w kraju.

Zapominają szlachcice, że najlepszym agitatorem, podburzającym masy przeciw krajowi, przeciw rządom krajowym, to zła i niesprawiedliwa ustawa wyborcza. Krzywda polityczna lepiej agituje, lepiej działa i bardziej jątrzy, niż wyjątkowe choćby najsurowsze ustawy, które prowadzą zwykle do... Kepenik.

Zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania obecnie uwolni kraj od długich i ciężkich walk politycznych, od wstrząśnień wielkich i agitacyi, a zapewni spokojny, pokojowy rozwój innych klas, tak samo i jak pokojowy rozwój mas ludowych.

Kurya piąta, którą chcą dać stańczycy, jest karykaturą, jest czemś nielogicznem, samo w sobie sprzecznem. Albo się jest zwolennikiem kuryj,

a więc piątej kuryi z powszechnem głosowaniem się nie daje, albo że jest zwolennikiem powszechnego i równego głosowania, a wtedy piąta kurya jest zbyteczna. Ona zresztą prowadzi do równości głosowania, bo urodzenie piątej kuryi będzie zarazem godziną śmierci systemu kuryalnego. Trudności narodowe — mówią przeciwnicy — we wschodniej Galicyi stoją na przeszkodzie takiej reformie. To austryacki parlament, rozdzierany dzikością szowinizmu narodowego, dał sobie radę z 8 narodami, a Sejm nie może sobie dać rady z Rusinami? Rozczulające!

Jeżeli Galicya chce się dźwignąć, jeżeli chce mieć opinię europejskiego kraju, jeżeli chce, aby myśl autonomiczna stała się hasłem bojowem mas ludowych, to stanie się to tylko przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania. Ta reforma tylko, za którą tyle masy ludowe walczyły, może kraj dźwignąć z upadku, a jeżeli szlachta odrzuci wniosek o zaprowadzenie 4-przymiotnikowego prawa głosowania, to prawda, zawarta w tym wniosku, powstanie jak upiór z grobu i w całym kraju świadczyć będzie o sobie i wszystkich budzić, by za nią walczyły. A biada wtedy ślepcom politycznym!

Lecz znamy dobrze — aż zanadto dobrze szlachciców galicyjskich, abyśmy się choć chwilę łudzić mieli, że dobrowolnie dadzą reformę sejmową! — A więc ponieważ reformy nie dadzą — trzeba ją wywalczyć!

Hasło rzucone przed laty: Dajcie nam powszechne głosowanie do parlamentu — dziś znów odżyło w całej pełni! Dziś głośno i stanowczo wołamy: Dajcie ludowi powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie do Sejmu i gminy!

Teraz w agitacyi wyborczej, gdy toczyć się będzie walka o zwycięstwo partyi ludowych, gdy zetkną się socyaliści i ludowcy ze stańczykowską gwardyą, przybraną w klerykalne sutanny — mieć będziemy najlepszą sposobność do wypróbowania: kto z nami, kto przeciwko nam!

Będziemy bardzo stanowczo pytać panów kandydatów z centrum, czy się oświadczają za powszechnem i równem prawem do Sejmu, czy też nie! A jeżeli szczerze i prawdziwie nie przysięgną — gnać jak zarazę ze wsi. Chociaż centrowców i stańczyków i bez tego gnać należy, boć to przecież zdrajcy, co chłopa chcą w niewolę szlachecką do reszty zaprzedać.

Dlatego też już dziś wzywamy Was Towarzysze do walki o reformę wyborczą do Sejmu! Na każdem zgromadzeniu ma być ta tak ważna dla nas sprawa dokładnie omówioną i odpowiednia rezolucya oświadczająca się za powszechnem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem uchwaloną.

Wzywamy Was ponownie do walki, bo tu chodzi o przyszłość całego kraju. — Od naszego zwycięstwa zależą losy kraju, losy robotnika i chłopa. — A więc zakasać rękawy i dalej do roboty. Niech wiedzą szlachcice, że lud się zbudził i czuwa sam nad swą dolą.

Requiescat in pace!

czyli

Testament polityczny ks. St. Stojałowskiego.

Pierwszy numer organu ks. Stojałowskiego przynosi testament tego człowieka, który dziś należy do zmarłych, mimo, iż jeszcze na razie nosi po świecie swoje grzeszne kości. Radzimy szczerze chłopom, aby pierwszy numer „Wieńca“ dokładnie przeczytali. Jest on bowiem przypieczętowaniem całej działalności Stojałowskiego, zamyka ostatni okres jego życia: sprzedanie się szlachcie i panom, z którymi dawniej wojował. Znalazłszy się u pełnego koryta, stara się wmówić w chłopów, że wielmoże galicyjscy, gnębiący lud przez lat dziesiątki, białą są i niewinni jako gołębice.

To, co jest kamieniem przywiązanym do nog ludu: sprzedaż chłopów szlachcie, zowie dawny rewolucyonista „najlepszym podarkiem noworocznym“! Pijany szałem dokonanej na ludzie zdrady woła z zachwytem podpalacza, który uszedł kryminału, iż „szlachta, duchowieństwo, inteligencya i lud pracujący podały sobie dłonie“! Zapomina ks. prałat, iż to podanie dłoni oznacza zgubę chłopa, bo przecież łatwiej ogień z wodą pogodzić aniżeli pogodzić interesa szlachty z interesami chłopa!

Zaiste chyba tylko na karb wielkiego zaćmienia umysłowego, wywołanego dawnem życiem i śpiączką starczą można wytłomaczyć to wszystko, co dziś Stojałowski pisze o szlachcie i klerze. Jak to ludzi zmienia pełne koryto i kąt bezpieczny na stare lata! — Bo przecież kto choćby cokolwiek zna dzieje Galicyi i historyę walki ludu na wsi i w mieście o swoje prawa, o wydobycie się z pęt niewoli szlacheckiej i klerykalnej, kto pamięta te wściekłe, wstrętne i dzikie wprost nagonki urządzane z ambon i konfesyonałów na opozycyjnych chłopów czytających socyalistyczne gazetki — ten zaprawdę nie powie, że dziś zgoda panuje zupełna, że „dziś zwyciężyła idea czyli zasada ludowa, prze

ciwnicy broń złoż! i podali rękę do wspólnej pracy"! Kto z was chłopi uwierzy, iż dzięki „walce" Stojałowskiego „otrzymaliśmy dobre ustawy, a złe usuwamy"!

Słusznie pisze Stojałowski, że ten, kto w to uwierzy, jest głupcem lub kłamcą, a „na jednych i drugich nie ma lekarstwa". My dodamy, że nietylko jest głupcem lub kłamcą, lecz człowiekiem podłym i zaprzedańcem własnej uczciwości, kto lud odwodzi z drogi walki o wyzwolenie z niewoli duszy i ciała, to jest z niewoli rozpanoszonego klerykalizmu i wyzysku szlacheckiego. Ks. Stojałowski wie, że wzywanie Pana Boga na świadka jest dla niego najwygodniejszem wyjściem, bo przecież Pan Bóg nie zstąpi zaraz na ziemię i nie zawoła do niego: kłamiesz księże! lecz policzy się z nim później, gdy jad zdrady wsiąknie głęboko i szkody przez lud poniesione nie będą już do odrobienia.

Ale zwrócić jeszcze należy na punkt jeden uwagę. Na schyłku swego żywota, jedną nogą stojąc już w trumnie, ks. Stanisław Stojałowski rzuca całemu ludowi i ciska w twarz wszystkim chłopom obelgę, że są złodziejami, ludźmi nieuczciwymi i bez sumienia. Bo oto pisze: „Na kilka tysięcy gmin wiejskich w Galicyi nie znajdzie ani pięćset w którychby był ład, porządek i uczciwość"! A dalej mówi: „Jeszcze wam dużo potrzeba oświaty, a jeszcze więcej uczciwości"! To jest tedy dorobek trzydziestoletniej pracy ks. Stojałowskiego. Chłopi są ciemni i złodzieje. I to jest ten „najlepszy podarek noworoczny", który ks. prałat swoim zbłąkanym owieczkom w odchodnym upominku pozostawia. Lecz tego nie bada, czyją zasługą jest ciemnota ludu. Wszak to dorobek rządów szlacheckich, mości księże! Tej szlachty, której ty dziś zaprzysięgłeś dozgonne posłuszeństwo i której na pastwę chcesz chłopów Galicyi rzucić. I to ks. Stojałowski ma czoło rzucać chłopom w oczy zarzut, że są ciemni!

Hej chłopi! wedle przekonania ks. prałata Stojałowskiego ciemni i nieuczciwi chłopi galicyjscy! oto macie „podarek noworoczny" od swego Mojżesza. Plon niesiemy, plon! Mojżesz przemówił słowa wielkie i ludowi w twarz napluł.

Ale to pociecha, że już dziś ks. Stojałowski ludu obrazić ani mu nauk udzielać nie może. — Kto przeszedł przez redakcyę „Warszawskiego Dziennika", kto szachrował ze szlachtą i przekonania swoje zmieniał jak rękawiczki, komu sąd przysięgłych rzucił w twarz miano: „oszusta politycznego" — ten zaiste niema prawa uczyć innych i stroić się w szatę niewinności zgnębionej.

A Wam chłopi, co jeszcze ciągniecie wózek, na którym dogorywa dawny „Mojżesz" galicyjski, mówimy w tej oto godzinie: Przetrzejcie oczy swe i zrzućcie z siebie jarzmo nieprawości i nie wierzcie fałszywemu prorokowi, co za miskę soczewicy zaprzedać Was chce w wieczystą niewolę szlachecką.

Dla chłopa jest obóz i serce otwarte tylko wśród chłopów i robotników! — Dziś śpiewać mogą szaleńcy lub łotry przekupne: Z szlachtą polską, polski lud! Dziś tylko w łączności przeciw szlachcie zbawienie Wasze, a gdy się złączy z chłopską pięścią nasze ramię — żadna siła tej potęgi nie przemoże.

I to jest nasz „podarek noworoczny dla chłopów"!

Nowe kajdany.

Reforma wyborcza wywalczona przez lud wbrew woli szlachty i magnateryi — przejmuje dotychczasowych rządców i władców kraju niebywałym strachem. U nas w Galicyi pofałszowano reformę w niemożliwy sposób, aby tylko za każdą cenę szlachcie zapewnić mandaty. Przypomnieć wystarczy, że tylko w jednej Galicyi zaprowadzono olbrzymie okręgi wyborcze po wsiach, lub tam, gdzie się spodziewano, że wyjść może socyalista. Tylko u nas zaprowadzono proporcyonalne wybory, to zn., że się wybiera z każdego wiejskiego okręgu dwóch posłów. Tylko i wyłącznie specyalnością galicyjską są t. zwani „zastępcy posłów" i wiele innych kruczków i haczyków, które szlachtę pobladłą w bezsilnej trwodze o swe mandaty — mają utrzymać na powierzchni życia.

Nie wiadomo, czy nas jeszcze nasz kochany Sejm nie obdarzy — przymusem wyborczym, a mieć będziemy wówczas bardzo piękny zbiór drabinek, po których szlachcice drapać się będą na nowo do władzy i wpływów. Jest zupełnie zrozumiałą rzeczą, że się szlagonom w głowach pomieścić nie może, iż dni ich rządów się kończą, a gdy się powszechne głosowanie do Sejmu zdobędzie — wpływy i potęga szlachty na długie lata złamaną zostanie i lud — lud uciskany i ciemiężony do władzy mu przynależnej się dostanie.

Jedną z takich ustaw, którą szlachcice wszystkich krajów w obronie swoich zagrożonych wpływów i władzy przeprowadzili, jest tak zwana ustawa o wolności wyborów. Na innem miejscu podajemy opis tego posiedzenia parlamentu, na którem tę ustawę uchwalono. Tu pomówić chcielibyśmy słów kilka o tej dziwnej ustawie, która z po-

zoru słuszna i zupełnie sprawiedliwa — ma za zadanie nałożyć na lud nowe kajdany i wpływy szlacheckich rządów umocnić.

Nie ulega dla nikogo najmniejszej wątpliwości, że sama zasada tej ustawy jest słuszna. Wolność wyborów. Któż lepiej i dotkliwiej odczuł na swej własnej skórze, co to znaczy wolność wyborów. Kto, jak nie chłop galicyjski jęczał srogo skuty i sponiewierany, spity haniebnie przez naganiaczy i z głosu okradziony na korzyść kandydującego przeciw chłopu obszarnika! Któż nieznа lepiej jak właśnie chłopi — co to jest wolność wyborów — jak ją dziś szlachta pojmuje. Więc też ze szczerą radością powitalibyśmy ustawę, któraby ukrócić potrafiła gwałty i rozboje przeprowadzających wybory szlachciców i ich naganiaczy.

Ale tu się coś zupełnie innego kryje pod tą szatą niewinności. Bo popatrzmy najpierw, kto to głosuje za tą ustawą w całej jej rozciągłości? Ato Koło polskie z prezesami komitetu dla rozbojów wyborczych. Ci ludzie, co wprowadzili gwałt i przekupstwo do wyborów, co tylko dzięki tym środkom mogli pozbawiać długie, długie lata chłopów chłopskich mandatów — dziś wołają o ochronę przed „gwałtami wyborczymi". Szlachcice przypominają w tym wypadku owego dyabła z bajki, co się to w ornat ubrał i ogonem na mszę św. dzwonił. Ale też oni zupełnie co innego myślą i rozumieją pod nazwą „gwałtu wyborczego". Im i nadal wolno będzie więzić i gwałcić wyborców i zamykać kandydatów — cała ustawa obliczona jest na to, aby można przeciwnika jeszcze lepiej uciskać i pozbawiać ich prawa głosu.

Jeżeli ktoś występuje przeciwko rządom szlacheckim, albo piętnuje potworne postępki kandydata szlacheckiego — ten się dopuszcza gwałtu — tego należy zamknąć do kozy i dotkliwie skarać. Natomiast wątpić nie należy, że wszystkie gwałty i występki „zdrady narodowej" ujdą bezkarnie.

Aby wam dać przykład, co ta ustawa daje za olbrzymie pole do nadużyć i gwałtów ze strony stańczykowskich macherów wyborczych, dość będzie przytoczyć paragraf o kandydatach. Paragraf ten grozi karą dla każdego, „kto z rozmysłem kogoś do powstrzymania od starania się o mandat lub do cofnięcia swej kandydatury nakłonić usiłuje". Jeżeli więc napiszemy — a napiszemy mimo paragrafów, że np. Szajer Tomcio jest znanym pijusem, który wstyd przynosił polskim chłopom — że ten sam Tomcio jest pijawką chłopską, przed którą namiestnictwo ostrzegało, to to wszystko jest karygodnem i za to się ma być karanym?

Już z tego jednego przykładu widzicie, jaką jest ta cała ustawa, która roi się od podobnie mądrych paragrafów, które nie mają nic innego na celu, jak tylko szlachcie zapewnić panowanie wiekuiste w Galicyi.

Nie trzeba też dodawać, że nas czeka bardzo ciężka wojna. Nieprzyjaciel jest chytry i potężny i nie przebiera w środkach, by dalej lud trzymać w swoich szponach. Ale dobra nasza sprawa musi zwyciężyć — lud, co wywalczył prawo wyborcze, musi z tej walki mieć największe korzyści. Słuszna sprawa zawsze zwycięża — a dobro ludu roboczego jest najsłuszniejszą i najświętszą sprawą.

Z parlamentu austryackiego.

Od zeszłego tygodnia zaczęła się ostatnia sesya Izby posłów wybranej w grudniu 1900. Po uchwaleniu przez nią reformy wyborczej, rząd wygotował jeszcze 38 projektów nowych ustaw, które Izba posłów przed rozejściem się ma jeszcze uchwalić. Aby bodaj najważniejsze z nich jeszcze uchwalić, postawiono te projekta na porządku dziennym jako wnioski nagłe i w ten sposób Izba posłów prawie codziennie uchwala nową ustawę.

Jako pierwszą uchwalono zmianę co do przyszłego składu Izby panów. W myśl żądania tej Izby, żeby zaprowadzić dla niej „numerus clausus", tj. żeby ilość jej członków była ograniczona, a nie żeby cesarz mógł mianować tyle członków Izby panów, ile zechce, uchwaliła to Izba posłów. Jak wiadomo, uczyniła Izba panów zawisłą swą zgodę na reformę wyborczą od uchwalenia tej ustawy, wobec czego teraz wszelkie przeszkody zostały usunięte i Izba panów ma 21 b. m. uchwalić pozostałe jeszcze części reformy wyborczej. Pisma donoszą też, że cała ustawa o reformie wyborczej zostanie 2 lutego przez cesarza sankcyonowaną i w dzienniku urzędowym ogłoszoną.

Ważny bardzo projekt dotyczący podwyższenia płac urzędników państwowych wniósł rząd. Ponieważ urzędnicy i służba skarżą się nie od dziś, że wskutek wielkiej drożyzny ze swoich pensyi wyżyć nie mogą, postanowił rząd podwyższyć te pensye od roku przyszłego, a tymczasem wypłacić im dodatek drożyźniany. Komisya budżetowa uchwaliła jednak, że podwyżka ma nastąpić już od 1 kwietnia b. r., a dodatek drożyźniany ma odpaść. Rząd chce jednak przy tej sposobności upiec i pieczeń wojskową. Powiedział mianowicie minister skarbu p. Korytowski, że rząd żąda razem z podwyżką dla urzędników, aby parlament przyznał mu 142 milionów na wojsko, które delegacye wspólne w r. 1904 uchwa-

lily. Pieniądze te rząd tymczasem wypłacił z zapasów kasowych, a teraz chce je dostać napowrót przez zaciągnięcie nowej pożyczki. Będą więc opodatkowani musieli płacić rocznie jeszcze kilka milionów procentów, bo przecież ten parlament nie odmówi pieniędzy na wojsko.

W związku z reformą wyborczą stoi ustawa tak zwana o ochronie wolności wyborów. Postawiły ją stronnictwa, które narzekają, że źli socyaliści rozbijają im zgromadzenia wyborcze, że obrażają ich kandydatów, że popełniają fałszerstwa wyborcze itd. Rozumie się, że jest to czysta wymówka. Ustawa jest na to zrobiona, aby tem łatwiej można kandydatów i wyborców opozycyjnych zamykać do kozy, podczas gdy szlachta będzie dalej mogła pod opieką starostów popełniać stare nadużycia. Że tak jest, okazało się przy rozprawach nad § 18. Komisya bowiem uchwaliła, że na wypadek gdyby prokurator nie chciał oskarżyć urzędnika albo prywatnego człowieka o nadużycia wyborcze, to każdy wyborca ma prawo sam taką skargę wnieść. Przepis ten bardzo nie podobał się Kołu polskiemu. Szlachcice nasi wiedzą, że prokurator nie oskarży ani starosty, ani żandarma, ani hyeny wyborczej, ale boją się, że każdy pokrzywdzony wyborca może to zrobić i dlatego gwałtownie ten paragraf zwalczali. Poseł tow. Daszyński wypowiedział przy tej sposobności mowę, z której podajemy następujące wyjątki:

Charakterystycznem jest, że panowie z Koła polskiego, którzy zawsze domagają się tak surowych środków, właśnie w tym wypadku chcą te środki osłabić rozmaitymi frazesami i argumentami, nie wytrzymującymi krytyki.

Mowca Koła polskiego oświadczył, że sąd dostałby za dużo do roboty, skoro wzburzenie z powodu prawa wyborczego się tak wzmoże. Wobec tego przypominam, że wszelkie wybory galicyjskie pociągają za sobą mnóstwo procesów tendencyjnych, w których zasądzone bywają setki chłopów. Ze stronnictwa rządzącego nikt nigdy nie został oskarżonym, tem mniej zasądzonym.

„Komitet centralny“ został zreorganizowany. Ale nie zasiadają w nim ani reprezentanci inteligencyi, ani robotników, ani chłopów. Złożony został z klerykałów, z wyższych warstw mieszczańskich i z partyi konserwatywnej, zachowuje się on jednakowoż w kraju tak, jak gdyby ci panowie byli jedynymi reprezentantami narodu. Powiadają oni nawet, że bardziej się teraz boją Galicyi zachodniej niż wschodniej, bo tam mieszka inteligentniejsza, politycznie bardziej uświadomiona część ludności. Cóż dziwnego, jeżeli pod tak przygotowaną presyą, której w pierwszym rzędzie podlegać będą namiestnik i starostowie, walka wyborcza przybierze burzliwsze formy. A winowajcy tego wzburzenia zaprawdę nie po stronie ludu, lecz po stronie dotychczasowych macherów wyborczych, którzy — nastraszeni powszechnem prawem głosowania — wnoszą w kraj wzburzenie, gwałt, szwindel wyborczy. Tak długo pracowaliście wódką i kiełbasą, tysiący hektolitrów wódki i setek kilometrów kiełbasy używaliście w walce politycznej jako argumentów.

Izba posłów odrzuciła jednak § 18, tak, że starostowie będą mogli dalej bezkarnie swoje praktyki wyborcze wykonywać.

Izba posłów obraduje od 15 b. m. nad ustawą o nietykalności poselskiej, która ma być obostrzoną.

Są to — jak już zaznaczyliśmy — ostatnie podrygi parlamentu przywilejów. Wybory, które prawdopodobnie odbędą się w maju, wprowadzą do Izby posłów ludowych, którzy całkiem innymi sprawami będą się zajmowali.

Najnowszy podarek dla chłopów

czyli

o starościńskim policaju słów kilka.

Władza, rządzenie drugimi, ma to do siebie, że oślepia ludzi do tego stopnia, że kiedy przyjdzie chwila, iż trzeba się tej władzy wyrzec, to ci ludzie chwytają się najśmieszniejszych i najgłupszych środków, aby się przy niej utrzymać.

U nas w Galicyi, gdzie „rząd dusz“ niepodzielnie dzierżyła szlachta, zaczynają się czasy zmieniać. Chamstwo głowę podnosi, mówią przerażeni szlachcice, buntują się, to też szlachta na odchodnem chwyta się rozmaitych policyjnych ustaw, aby pod rozmaitymi pozorami mieć mogła i nadal wpływ na chłopa.

Do takich policyjnych środków, do takich szykan, któreby bardzo wzmacniały wpływ szlachty na chłopów, jest projektowana przez Wydział krajowy ustawa o „policaju starościńskim“. Mianowicie na najbliższą sesyę sejmową przygotował Wydział krajowy ustawę, w której chce, aby Rady gminne i wójtów poddać pod nadzór policajów starościńskich. Takiego policaja dla kilku gmin razem mianowałby Wydział krajowy na wniosek odnośnego starosty. Twierdzi ten wniosek, że taki „policaj autonomiczny“ byłby ustanawiany tylko w takich gminach, gdzie rzekomo policya gminna nie spełnia swoich obowiązków i gdzie gospodarka gminna jest źle prowadzoną. Naturalnie, jeżeli pan starosta uzna, że wszystkie gminy w

powiecie jego nie spełniają należycie, jego zdaniem, obowiązków, to wszystkie gminy będą miały takich dostojników. Taki „dostojnik policyjny“ miałby według tej ustawy orzekać i doglądać, czy wójt spełnia swoje urzędowania, czy kominy i kuchnie są bezpieczne, czy paszporty wydawane dla bydła, są w porządku, czy książki i wszystkie papiery gminne są należycie prowadzone, krótko a węzłowato, cała Rada gminna, wójt i cała gmina byliby stale pod dozorem policyjnym owego „dostojnika policyjnego“.

Chłopi są oburzeni na ten zamach na nich. Przecież dzisiaj urząd gminny, a raczej pisarz gminny i wójt jest prawie że tylko wykonawcą woli starosty, sekretarzy, fizyka, weterynarza itd., po prostu dzisiaj Rada gminna i wójt za dużo mają już nad sobą rozmaitych przełożonych. Jeżeli szlachcice krzyczą, że gminy nie pilnują należycie porządków gminnych, to należy im odpowiedzieć: Pilnujcie wy panowie lepiej siebie i nad sobą ustanówcie jaki taki dozór policyjny, bo bezkarnie dotychczas gnębicie i nękacie kraj i wepchnęliście go w stan nędzy, upadku i ciemnoty!

Taki policaj miałby kilka wsi nad sobą. Pensyę na jego utrzymanie ponosiłyby owe gminy, coby więcej każdą kosztowało, niż utrzymanie wójta i pisarza. Takimi policajami byliby oczywiście lizunie, przekupione dusze lub lokaje starościńscy, którzyby dusili i gnębili „nieposłuszne gminy“. Precz tedy z policajami starościńskimi.

Bezczelny zamach na swobody obywatelskie górników wielickich.

Rozeszła się niedawno po pańskich gazetach pogłoska, że górnikom w Bochni i Wieliczce to już chyba teraz ptasiego mleka braknie. Podniesiono im pensye, byt mają zapewniony — siedzą sobie jak u Pana Boga za piecem. I niejeden człeczyna nie wglądnąwszy głębiej w tę całą sprawę, gotów był uwierzyć, że górnikom wielickim chyba tylko ptasiego braknie jeszcze mleka.

Ale zaglądnijmy jeno głębiej w tę tak na pozór piękną sprawę i popytajmy górników co o tej „łasce“ rządowej sądzą — a usłyszymy, że jak zwykle tak i tym razem „pańska łaska na pstrym koniu jeździ“!. Dość powiedzieć, że ta tak długo oczekiwana i z takim upragnieniem witana regulacya płac, była właśnie wielką krzywdą dla górników wielickich, albowiem zbyt mało a raczej prawie nikt z tego rządowego rzekomego dobrodziejstwa nie korzysta. Pokręcono, wywichnięto całą sprawę tak, że górnicy jak klepali biedę, tak ją dalej cierpią, a opływają w dostatki jeno ci, co potrafią pod surdut włazić inżynierowi i zarządowi. Uczciwy, pracujący ciężko górnik nie zarobi dziś więcej jak dawniej, bo tak wysztyftowano tę całą regulacyę.

To też nic dziwnego, że górnicy wieliccy tej nowej łaski rządowej nie przyjęli ale ją odrzucili i wysłali nową deputacyę do Wiednia, która wskazać miała rządowi krzywdy wszystkie i domagać się ich usunięcia.

Deputacya złożyła pismo odpowiednie — ale do dziś dnia nie słychać nic o spełnieniu obietnic jasnego ministra Mory-Korytowskiego.

Ale skądże to ta nagła miłość do górników, którzy swą pracą grube miliony napychają rządowi do kieszeni? — A no stąd, że pan minister skarbu we własnej osobie miał kandydować z miast Podgórze-Wieliczka-Bochnia! Więc żeby złapać górników, podnieść im kazał płace. Ale się teraz pono rozmyślił i ma gdzieindziej kandydować, więc się górnicy smakiem muszą obejść i czekać miłosierdzia ministeryalnego, lub chwycić za broń i wstąpić do organizacyi socyalistycznej t. j. do Unii górniczej!

Że rzeczywiście pan minister się rozmyślił i o względy górników zabiegać nie myśli, dowodem tego bezczelny wprost gwałt, jaki na górnikach wielickich wykonać usiłowano.

Wprowadzono mianowicie nowy regulamin. Jest to coś tak niesłychanie oburzającego, coś tak nieludzko gburowatego, że zaiste chyba tylko wróg robotników a nie ich przyjaciel napisać był to w stanie.

Ale ten regulamin jest przytem i głupio barbarzyński. Jeden z paragrafów mówi n. p., że górnicy mają przychodzić do roboty — w krawacie i kołnierzu. Szkoda, że nie każe zarząd fraków i lakierowanych trzewików pokupować górnikom.

A już targnięciem się na prawa obywatelskie konstytucyą zagwarantowane, jest przepis wzbraniający górnikowi nie mającemu roboty jechać do Krakowa bez pozwolenia, lub zabraniający im przemawiać na zgromadzeniach po za obrębem kopalni. Nie wolno pisać górnikom korespondencyi lub też zajmować się agitacyą. — Gdy się to czyta, oczom własnym wierzyć się nie chce. Więc to się dzieje w 20-tym wieku — pod rządami „dobrodzieja“ górników pana Korytowskiego.

Nic też dziwnego, że tak podły regulamin wywołał ogromne oburzenie w szeregach robotniczych i na zgromadzeniu zwołanem przez zarząd nie pozwolono czytania tego bezczelnego regulaminu dokończyć.

Ale na tem nie koniec. Wzywamy górników

aby regulaminu tego nie podpisywali. Jest on nie do przyjęcia, sprzeciwia się bowiem zasadniczym pojęciom o wolności obywatelskiej. Postaramy się w parlamencie zapytać ministra Korytowskiego, czy to za jego wiedzą i wolą nakłada się kagańce na usta robotników. A jeżeli nie minister — to gdzie kryje się ten zuchwały bezczelnik, który ośmiela się gnębić i szykanować już i bez tego gnębionych i wyzyskiwanych górników.

Hej bracia! wzywamy Was do organizacyi! Przystępujcie do „Unii górniczej"!

Stańczycy dobrodziejami chłopów!

Kilka uwag w sprawie ustawy gminnej, oraz jak ją zmienić należy.

Do tych licznych bolączek chłopskich jak np. ustawa drogowa, łowiecka itd., należy także ustawa gminna, pochodząca jeszcze z roku 1866. Wiele jest tam w tej ustawie paragrafów przestarzałych, krzyczących gwałtem o reformę. Do takich np. paragrafów należy paragraf 16, mówiący o „radnych bez wyboru". Mianowicie kto w gminie opłaca przynajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich w gminie do opłaty przypisanych, dalej każdy posiadacz osobnej własności tabularnej, do gminy wcielonej, od której płaci przynajmniej 50 kor. rocznie podatków rządowych i krajowych, ma prawo bez wyboru być członkiem Rady gminnej, jeżeli jest obywatelem austryackim. Jest to przywilej dla bogaczów na wsi, którzy dzięki majątkowi bez wyboru mają głos w rządzie gminnym. Ten cały paragraf należy znieść, gdyż członkiem Rady gminnej powinien być tylko ten, kto został radnym przez całą gminę wybrany.

Zmienić należy także paragraf 19, który mówi, że Zwierzchność gminną tj. wójta, jego zastępcę i assesora wybiera Rada gminna z grona swojego. Wójt bowiem, który przedstawia całą gminę, powinien być wybierany przez całą gminę. Często się zdarza, że Rada gminna wybiera na wójta tego, który najwięcej piwa radnym zapłaci.

Jeżeli wójta wybierać będzie cała gmina, to trudniej będzie ambitnym jednostkom przekupstwem dochrapać się wójtostwa, ale wtedy padnie wybór na najgodniejszego i najlepiej znającego sprawy w gminie.

O peryodzie wyborczym mówi paragraf 21. Mianowicie członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej, obierani są na lat sześć a często i dłużej, nim się ukonstytuuje nowa Reprezentacya gminna. Ten paragraf należy zmienić w tym kierunku, że peryod wyborczy powinien trwać tylko lat 3, bo w ten sposób w razie nieszczęśliwego wyboru na wójta człowieka niegodnego, marnującego dobro gminy i działającego w rozmaity sposób na szkodę gminy, uchronić się gminę od rabunkowej gospodarki. Zły wójt może bardzo wiele przez lat sześć złego gminie wyrządzić, czego obecnie dużo mamy dowodów. Czytajcie pisma ludowe, drukujące żale chłopów na bezwstydną wprost robotę całej masy wójtów, protegowanych przez starostwa, Wydziały powiatowe i księży, a przekonacie się o prawdzie tych słów. Ten 21 paragraf koniecznie powinien być zmieniony. Dzisiaj wójt-lizuń, kradnący dobro gminy jest w łaskach u starosty i księdza, podczas gdy opozycyjny wójt i nieulegający kaprysom klechów jest na każdym kroku szykanowany i prześladowany.

Również i ordynacya wyborcza dla gmin posiada niektóre paragrafy, które domagają się rychłej reformy i bezwarunkowej zmiany. Mianowicie paragrafy 13 i 14 powinny być koniecznie zmienione. Paragraf 13 mówi o „kołach wyborczych"; w gminach, w których liczba wyborców nie przenosi 50, bywają utwarzane dwa, we wszystkich innych gminach trzy koła wyborcze. Kto ma należeć do którego z kół wyborczych, rozstrzyga suma podatku płaconego, pieniądze wskazują, w jakiej klatce wyborczej będzie chłop głosował. W paragrafie czternastym ordynacyi wyborczej dla gmin są wyliczone osoby, które bez względu na podatek, należą do pierwszego Koła wyborczego, tj. do najwyżej opodatkowanych wyborców. Są to duchowni, nauczyciele, adwokaci, osoby posiadające stopień akademicki, przełożeni klasztorów itd. Z tymi paragrafami łączy się ściśle paragraf pierwszy ordynacyi wyborczej gminnej, mianowicie mówi on, kto ma prawo wybierania w gminie. To prawo mają członkowie gminy, opłacający w niej przynajmniej od roku podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego albo od dochodów, jeżeli są obywatelami Państwa austryackiego. Otóż te paragrafy należy zmienić w tym kierunku, żeby każdy 24-letni obywatel przynależny od roku do gminy, miał prawo wybierania. Koła wszelkie należy znieść, każdy obywatel powinien mieć równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania w gminie. Jeden obywatel — jeden głos. Dzisiaj „Koła wyborcze" w gminie są starym czerepem, który należy wyrzucić na śmiecie. Mamy równe prawo głosowania do parlamentu, będziemy je mieli do Sejmu, miejmyż tedy takie samo prawo głosowania w gminie. Te wyliczone

kilka paragrafów przedewszystkiem domagają się albo zmiany albo zniesienia. O innych paragrafach później.

Odezwa
do górników w zagłębiu krakowskiem.

Z dniem 15 stycznia b. r. zostaje otwarty Sekretaryat „Unii Górników w Austryi“, mający swą siedzibę w Chrzanowie. Odtąd we wszystkich sprawach organizacyi i agitacyi należy zwracać się wprost do tego sekretaryatu. Tam również należy zgłaszać żądania o urządzanie zgromadzeń i o przysłanie referentów. W sekretaryacie będzie się również udzielać porady prawnej we wszystkich sprawach robotniczych i organizacyjnych, a mianowicie w dnie powszednie od 8 rano do 12-tej w południe i od 2 do 6 po południu.

Towarzysze, Górnicy! Jeżeli we wszystkich zagłębiach muszą górnicy prowadzić zaciętą walkę o swoje prawa ludzkie i obywatelskie z wyzyskiem kapitalistycznym, z brutalnością i korupcyą przełożonych i władz, to górnicy w zagłębiu krakowskiem mają pod tym względem położenie stokroć cięższe i trudniejsze. Muszą oni zdobywać sobie dopiero to, co bracia nasi w innych okolicach Austryi dawno już zdobyli: wolność przekonań, swobodę organizowania się i zgromadzania się, aby potem przy pomocy organizacyi wywalczyć sobie lepsze warunki bytu, to jest słuszniejszą zapłatę za naszą ciężką pracę i dostateczny wypoczynek po tej pracy, czyli krótszą szychtę.

A więc bracia górnicy, przyłóżcie ręki do wspólnego dzieła, nie lękajcie się czynu. Wzywamy Was wszystkich do wspólnej pracy, do czynów. Przed nami leży wielki ugor, który trzeba zorać, uprawić i obsiać wspólnemi siłami, aby z niego zebrać wspólne obfite plony.

Co ruszymy, na co okiem rzucimy, wszystko w okół nas zgniłe, zepsute i wymaga naprawy gruntownej. W kasach brackich i w kasach chorych panuje nieograniczona samowola panów, wraz z osławionym systemem „kas złodziejskich“, w których chorzy, kaleki, starcy, wdowy i sieroty bywają bezlitośnie za drzwi wyrzucane, chociaż każdy górnik musi do tych kas całe życie krwawo zapracowany grosz składać. Dowodów na to dość, a wystarczy przypomnieć tylko Kąty. Wobec tych krzywd starsi kas brackich są bezsilni, bo górnicy ich nie popierają.

Mamy przymusową korporacyę górniczą, której delegaci mogliby dużo dobrego zdziałać, mogliby usunąć nie jedną z tych tysiącznych drobnych krzywd, które nam życie na szachtach skracają i zdrowie nasze podkopują. Ale niestety, delegaci, albo są pańskimi lizuniami, albo też nic zrobić nie mogą, dopóki górnicy się niezorganizują i nie staną murem za swoimi mężami zaufania.

Mamy lekarzy, płatnych z krwawicy górnika, którzy traktują górników gorzej aniżeli psy pana dyrektora, mamy rozlicznych Kowarzyków, Wochtów, Rodów i t. d., którzy korzystają z niezgody i ciemnoty i z braku organizacyi między górnikami i gnębią nas w nieludzki sposób, mamy sztygarów i różnych dozorców, którzy zasługują raczej na nazwę poganiaczy i kozaków kapitalistycznych.

Jęczycie więc górnicy od wieków w jarzmie panów, gniecie Was ciężka stopa baronów węglowych, zbrojna u nas nadto w but szlachecki z ostrogami. Ale już i dla Was świta jutrzenka lepszej przyszłości. Już spadło z oczu Waszych bielmo zaślepienia i urwała się Wasza cierpliwość baranków, pozwalających się strzydz bez skargi. Początek zrobiono dobry: organizacyę założono. Ale to dopiero początek. Teraz trzeba usilnej pracy, wielkich ofiar i wysilków, aby zwycięsko kroczyć po tej drodze, na którą szczęśliwie już weszliśmy, trzeba niestrudzenie dążyć do tego, aby cały lud roboczy w zagłębiu krakowskiem połączyć pod wspólnym sztandarem, który niesie wysoko zorganizowany proletaryat górniczy w Austryi.

Niech żyje solidarność! Niech żyje „Unia Górników w Austryi“.

Na co żołnierz wydaje pieniądze?

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Zawsze nieszczęście wali się na chłopa!

Niktby nie dał wiary co to za brak serca i wyrozumienia panuje między rządzącą teraz klasą na świecie. Ot taki wypadek: Urodził się w Hrebenowie dnia 22 kwietnia 1870 roku Michał Różyłowicz. Ale nieszczęście chciało, że go ojciec odumarł akurat na 9 miesięcy przed przyjściem syna na świat. Z tego narobiło się całej biedy, bo sąsiedzi i duchowna osoba uważali, że to jest dziecko nie ślubne i zapisali go do metryki na nazwisko matki, jako Michała Chryptę. Ale cóż z tego, kiedy sąd spadkowy uznał Michała za ślubnego, bo urodził się w ostatnim dniu dziesiątego miesiąca po śmierci Iwana, a przeto wedle ustaw cywilnych ma być poczytany za ślubnego.

Michał odziedziczył połowę gruntu po ojcu i nosił odtąd dwa nazwiska, a mianowicie w hipotekach sądowych jako właściciel nazywał się Michałem Rożyłowiczem, zaś w szkole i w starostwie Michałem Chryptą.

Z tych dwóch nazwisk wyłoniły się wszystkie nieszczęścia dla biednego chłopa. W dwudziestym roku życia zaasenterowano Michała Chryptę i przydzielono do ułanów, a biedny nasz chłop odsłużył trzy lata przy 20 pułku ułanów, tęskniąc i rwąc się do rodzinnej wioski, do której powrócił po wielu szturchańcach i szpangach i poniewierkach.

Po powrocie z wojska zjawili się żandarmi w jego obejściu, skuli go i odstawili do aresztu c. k. sądu obwodowego w Samborze do którego podówczas Hrebenów należał.

Okazało się bowiem, że niejaki Michał Różyłowicz, właściciel realności pod nr. 17, w Hrebenowie, nie zgłosił się we wieku popisowych do wojska, wskutek czego prokuratorya wniosła akt oskarżenia. Biedny Michał starał się wytłumaczyć sędziemu, że już wysłużył w wojsku i spełnił swoją powinność wojskową, ale nie umiejąc po polsku i zahukany nie wiedział jak się bronić i skazany został za uchylenie się od obowiązku wojskowego na ścisły areszt przez trzy miesiące, oraz na odsłużenie zaniedbanych trzech lat wojskowych.

Biedny Michał obecnie już jako Różyłowicz odsiedział areszt, następnie przydzielony do pułku piechoty, odsłużył tam nowe dwa lata, poczem z powodu choroby urlopowano go z wojska. Michał wrócił do rodzinnej wioski i zabrał się do gospodarki swego rodzinnego gruntu, którym zarządzała podczas jego nieobecności matka.

Ale jego nieszczęście nie skończyło się tak prędko. Świetny c. k. urząd podatkowy w Skolem ściągnął od biednego Michała Różyłowicza zaległe podatki przez pięć lat i zafantował mu na pokrycie tych podatków krowę i kożuch i odtąd regularnie aż do ostatnich czasów ściągał z niego podatki gruntowe w kwocie 10 kor. rocznie.

W r. 1895 otrzymał Michał Różyłowicz wezwanie pod adresem „Michał Chrypta, właściciel realności w Hrebenowie“ ze żądaniem, żeby natychmiast zapłacił za lat kilka, albowiem jest właścicielem numerowanego gospodarstwa a podatków nie płaci.

I odtąd zaczęła władza skarbowa ściągać od niego podatek gruntowy dwa razy, raz jako od Michała Różyłowicza, a raz od Michała Chrypty, a gdy Michał Różyłowicz doprowadzony do rozpaczy temi szykanami wybił egzekutora i nazwał go oszustem, to otrzymał karę trzymiesięcznego więzienia za gwałt publiczny.

Biedne chłopisko dźwigało przez 10 lat dwa nazwiska, a nikt w jego wiosce ani proboszcz, ani sędzia, ani nauczyciel, ani żandarm nie uznał za stosowne przyjść w obronę biednemu włościaninowi i wytłómaczyć podatkowym władzom ich nieporozumienie.

Musiał aż pieszo powędrować do Lwowa i przybłąkać się do socyalistów, ażeby władze podatkowe zwróciły biednemu Michałowi ściągnięty od niego dwa razy podatek, oraz, ażeby mu dały odszkodowanie za areszt prześladowania i dwukrotną służbę wojskową.

To się działo w roku 1907 w Galicyi. A gdyby tak trafiło to magnata? Szlachcica by nie trafiło, bo oni się bronić umieją, ale chłop zawsze biedny i dopiero u socyalistów znalazł bratnią duszę i opiekę i radę w swojem nieszczęściu.

Z ruchu ludowego.

Na Pechniku pod Jaworzniem odbyło się w niedzielę dnia 6 stycznia br. bardzo liczne zgromadzenie górników. Po krótkiem zagajeniu tow. Zielińskiego, przewodniczącym wybrano tow. Słowika, który obejmując przewodnictwo, w serdecznych słowach zwrócił uwagę na zadanie, jakie czeka lud pracujący przy zbliżających się wyborach do parlamentu, poczem udzielił głosu tow. Waligórze z Krakowa. W dłuższem przemówieniu streścił działalność organizacyi P. P. S. D. w Galicyi. Mowca wskazał, jak lud pracujący powinien wykorzystać reformę wyborczą w ten sposób, aby nie dać się złapać na lep centrowcom, rubłarzom i t. p., ale starać się wybrać na posłów tych, których partya z pośród ludu za zdolnych uzna i do wyboru wskaże. W końcu mowca omówił przewrotną robotę centrowców, którzy w parlamencie chcieli pluralność przeforsować, choć na zgromadzeniach ćmili bakę za równem prawem. Ale lud pracujący, ostrzeżony w czas przez nasze gazetki, potrafi agitatorom centrowców, obecnie kręcącym się po wsiach, dać poznać, co o ich stronnictwie myśli i będzie ich pędził za dziesiątą górę.

W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy, którzy się skarżyli na to, że obecnie po kościołach miast kazań religijnych księża wyklinają na wszystkich i wszystko, co nie od centrowców pochodzi, tak, że niema jednego kazania o innym jak o tym temacie. Dlatego — mówili — trzeba będzie tłumnie z kazań wychodzić, jeżeli tak dalej pójdzie, by księża wobec starych dewotek, płaczących na obecne zepsucie, wylewali swe głupie żale.

W końcu przewodniczący tow. Słowik wezwał w gorących słowach do agitacyi, a kończąc zgromadzenie wzniósł okrzyk na cześć P. P. S. D., który zebrani trzykrotnie powtórzyli, a po odśpiewaniu Czerwonego sztandaru, rozeszli się do domów z otuchą w sercach i mocnem postanowieniem pomagać do zwycięstwa partyi.

Płoki. W niedzielę dnia 13 stycznia odbyło się w Płokach poufne zebranie w lokalu „Unii górniczej". Referował tow. Baścik.

Jawiszowice. Od dawien dawna uśpiona tutejsza wioska, obudziła się i dała znak życia w dniu 13 stycznia b. r. Jeszcze w sobotę powstała tutaj pogłoska, że kierownik agitacyjny „zdrady narodowej" i tak zwanego „centrum ludowego", zwany inaczej „Rublarzem", zawitać ma do Jawiszowic, aby bałamucić chłopów, a umizgać się do kobiet. Wszędzie pytano: gdzie odbędzie się zgromadzenie i kiedy, gdyż postanowiono zebrać się gromadnie, aby „starego wygę" zapędzić w róg kozi i przygwoździć publicznie jego zdradę interesów ludowych.

Niestety, zwąchał widocznie „stary krętacz", iż w Jawiszowicach spotka go nie bardzo przyjemne przyjęcie i zawiódł oczekiwania tych, którzy pragnęli zobaczyć, jak wyglądać będzie oblicze bezczelnego zdrajcy, kręcącego przekonaniami politycznemi, jak szewc skórą. Za to przybył poseł p. Kubik ze słowem sprawozdań i wniosków parlamentarnych, który licząc także na przybycie „starego lisa", pragnął widocznie bronić się przed zgromadzonymi wyborcami i zagaił zgromadzenie o godzinie 2 po południu w sali nowozbudowanego kółka rolniczego. Po wyborze prezydyum, do którego weszli tow. Synowiec i Michalski, oraz p. Piotrowski, zabrał głos p. Kubik i po krótkim referacie wezwał zebranych do solidarnego postępowania, bez względu, czy są chłopami lub robotnikami przy przyszłych wyborach. Następnie zabrał głos tow. Sułczewski i w ciętym referacie wyjaśnił przebieg historyczny niewoli ludowej od czasu rozbioru Polski i wykazał drogi, któremi w obecnej porze iść powinni chłopi i robotnicy, dążąc do ziszczenia hasła: „ziemi dla chłopów, a fabryk i kopalni dla robotników". Tow. Kurowski scharakteryzował stronnictwa galicyjskie, wyjaśnił znaczenie nowo założonej „zdrady narodowej" dla ruchu ludowego, a w szczególności wykazał działalność i krętactwo „starego krętacza", udowadniając wszystko cytatami własnych pism jego.

Już zgromadzenie miało się ku schyłkowi, już p. Piotrowski przemawiał żegnając zgromadzonych i dziękując za tak liczne przybycie, gdy na sali zjawił się pulchniutki klecha, podobno wikary z tamtejszej parafii, który zgorszony w ukryciu wysłuchanemi mowami, ze świętem oburzeniem zażądał głosu i oświadczył, że odbywamy zgromadzenie w lokalu, którego on jest prezesem, bez jego wiadomości i pozwolenia i żądał, by zgromadzeni lokal opuścili. Wprawdzie ze strony słuchaczy objawiła się gorąca opozycya, lecz dla miłego spokoju zamknął przewodniczący zgromadzenie, a z piersi zebranych wzniósł się potężny okrzyk: „niech żyje socyalna demokracya", poczem przy dźwiękach „czerwonego sztandaru" powoli opuszczono salę.

Nastrój zgromadzenia był wprost wspaniały, a wrażenie mów naszych towarzyszy było tak wielkie, że ludzie starzy cisnęli się do nich, by im uścisnąć rękę i w gorących słowach podziękować, za zrobienie im jasno w głowach.

Tenczynek. (Piaski). Dnia 13 b. m. o 1 godzinie w południe u tow. Małasza odbyło się zgromadzenie. Referent tow. K. Gallas omówił przyczyny

polityczne obecnej drożyzny, walkę o reformę wyborczą, demagiczną politykę centrum ludowego, znaczenie walki politycznej dla polepszenia bytu robotników i chłopów. Wskazał na to, że jedynymi przedstawicielami interesów ludowych są tylko socyalni demokraci. Jeżeli więc robotnikom zależy na tem, aby parlament był im przychylny, muszą ze wszystkich sił się starać, aby w nim było jak najwięcej socyalnych demokratów. W dyskusyi tow. B. Witk. omówił najważniejsze punkty naszego programu. Z „Czerwonym sztandarem“ na ustach rozeszli się zebrani.

Wieliczka. W dniu 13 stycznia 1907 odbyło się tu zgromadzenie o godz. 2-giej po południu. O organizacyi górników przemawiał tow. Kühner, udawadniając, że bez organizacyi żaden zawód istnieć nie może, a tem bardziej górnicy, którzy są rządowymi robotnikami. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie przystąpić do „Unii górniczej“. Uwagę zwrócić należy, iż zarząd górniczy w Wieliczce postępuje z górnikami po grubijańsku, nakładając na każdym kroku kary pieniężne za najmniejsze przekroczenie.

Nawojowa Góra. Zgromadzenie poufne u nas otworzył tow. B. Witk. dłuższą przemową, w której wzywał zebranych, aby z wywalczonej przez lud pracujący reformy wyborczej starali się jak najbardziej skorzystać, a to przez wysłanie swych prawdziwych przedstawicieli do parlamentu, którzyby ustawy dla ludu niezbędne przeprowadzili. Referent tow. Gallas K. przedstawił przy pomocy cyfr urzędowych, jak wiele lud pracujący daje państwu przez podatki pośrednie. Praca jest podstawą społeczeństwa. Lud państwo „żywi i broni“. Ma on więc prawo domagać się od państwa, aby o niego się starało. Wszystkie partye w Galicyi oprócz socyalnej demokracyi bronią interesów klas posiadających, choć co innego głoszą. Najbardziej zaś należy zwalczać centrum, którego czas powstania i osoby rej w nim wodzące, wskazują na to, że chodzi im nie o obronę ludu, lecz o mandaty. Im więcej lat urzędnik pracuje, tem większą pensyę pobiera, gdy u robotnika jest przeciwnie. Dlatego robotnik, któremu nikt nie pomoże, musi sam o swe prawa walczyć, musi łączyć się w swe organizacye zawodowe, w partyę robotniczą — socyaldemokratyczną. Po dłuższej dyskusyi, w której wielu głos zabierało, zamknął przewodniczący tow. Kaczura zgromadzenie.

Na zakończenie odśpiewali zebrani wszystkie zwrotki „Czerwonego sztandaru“.

Byczyna. W niedzielę 13 b. m. odbyło się w Byczynie zgromadzenie poufne. O 4-tej popołudniu zebrało się przeszło 80 chłopów i robotników. Zagaił tow. Słowik z Jaworznia. O obecnej sytuacyi politycznej referował tow. Baj. Omówił stanowisko nasze wobec stronnictwa galicyjskich, a zwłaszcza wobec szlachty i ich trabantów centrowców. O znaczeniu organizacyi mówił sekretarz „Unii górniczej tow. Szczepka z Chrzanowa. Tow. Waligora wzywał wszystkich do wstępowania w nasze szeregi, do łączenia się pod naszym sztandarem. Tylko partya socyalno-demokratyczna jest partyą robotniczą, tylko dzięki jej nieustannej walce z wrogami zawdzięczać musimy, że nie pracujemy tak długo, jak przed kilku laty. Następnie wywiązała się żywa dyskusya. Zabierało głos kilku robotników, a między nimi tow. Stec bardzo rozumnie mówił, że robotnikom tamtejszym niezorganizowanym chodzi nie o podniesienie płacy, ale o możliwie największą ilość roboty, tylko dla roboty, bez względu, czy siły i zdrowie ludzkie robocie tej podołać potrafią. — Zainteresowanie wśród ludności wielkie. Z okolicznych wsi, jak n. p. z Jelenia, mimo słoty i zawieruchy przybyło kilkunastu robotników, aby przysłuchać się mowom. Zawiązano komitet wyborczy, który ma prowadzić całą pracę agitacyjną wśród tamtejszych robotników i gospodarzy.

LISTY Z KRAJU.

Wybór komitetu wyborczego.

Sąsiadowice, pow. Sambor, dnia 29 grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! We czwartek 27 grudnia o godzinie 3 po południu, odbyło się niespodziewanie poufne zgromadzenie ludowe. O zgromadzeniu nikt nie wiedział i nie było żadnego przygotowana, gdyż dopiero o godzinie 1 przyjechali niespodziewani referenci z Sambora, a pomimo tego w niespełna godziny zebrało się około 150 włościan. Po omówieniu sprawy, rozdano kilka zaproszeń, a reszta gospodarzy, gdy się o tem dowiedziała, przychodziła tłumnie na miejsce zgromadzenia, prosili o zaproszenia, które im wydawano. Więcej jak drugie tyle gospodarzy, o zgromadzeniu wcale nie wiedzieli i teraz bardzo się żalą, że ich nikt o tem nie zawiadomił, gdyż mieli ochotę być na tem zgromadzeniu, żądają więc drugiego w krótkim czasie.

Po zasadniczych przemowach pp. referentów o walce za reformą wyborczą, jej przeszkodach i zwycięstwie, o wyborze posłów ludowych, o rządach szlacheckich i o Kole polskiem; a także o reformie wyborczej do Sejmu, o podatkach i oświacie ludowej, które to przemowy, wśród wrzawy i burzy oklasków trwały przeszło 2 godziny, przemówił

w końcu gospodarz St. Strzepała o policyi gminnej, przeciw której wszyscy zgromadzeni zaprotestowali, przez wysłane petycye do Sejmu.

Pod koniec zgromadzenia wybrano komitet przedwyborczy, złożony z 14 członków i postanowiono jak najenergiczniej zająć się agitacyą przedwyborczą.

Po zgromadzeniu w uroczystym nastroju, rozeszli się wszyscy spokojnie do domów, opowiadając innym co słyszeli i czego się nauczyli. Z tego widać, że jak nie kto, inny to chłopi z Sąsiadowic staną na pierwszem miejscu pełni politycznej i politycznej i pokażą, że woli ludu nie powinno się lekceważyć, gdyż lud to siła, przed ktorą muszą się upokorzyć wszelkie rządy szlacheckie.

Z soc. dem pozdrowieniem *A. C.*

Hej bracia! Czy śpicie!

Raciechowice, powiat Wieliczka, dnia 29 grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! Udajemy się do Szan. Redakcyi z prośbą o pouczenie nas w pewnej sprawie, a mianowicie: Chcemy sobie założyć czytelnię socyalno-demokratyczną, ale ksiądz nam na to nie pozwala. Mamy w swej parafii nauczyciela, który chciał chłopów nauczać i zwołać zgromadzenie, ale księża, Antoni Rygier i Adam Finck na to nie pozwolili Naszego nauczyciela wyrzucili z parafii, za to, że nie był pańskim ani księżym lizuniem tylko trzymał z chłopami!

Mamy teraz w swojej parafii takich gospodarzy, którzy trzymają z panami. Jeżeli ich chcemy pouczyć, mówią, że musieliby iść na wojnę. Chcemy im sprowadzić gazetę, mówią, że wolą za te pieniądze gorzałki wypić.

Prosimy więc Szanowną Redakcyę, o pouczenie tych ciemnych gospodarzy. Lepiej przecie żeby sobie sprowadzili gazetę, niżeli dawali żydom pieniądze. Czytanie przyprowadziłoby ich pierwej do oświaty. Może się pouczą nasi gospodarze, jak tę gazetę przeczytają i może przyłączą się do naszego związku.

Z soc. dem. pozdrowieniem *Czytelnik z Sosnowej.*

Noworoczne obrachunki.

Muglinow dnia 31 grudnia. 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie niniejszego listu w naszej gazetce „Dni moje zeszły w ciemności, a lata moje marnie przeminęły“ — tak narzekał król i psalmista Dawid. Kochani Towarzysze i Czytelnicy! temi słowami odzywam się do was w ostatni dzień starego roku. I znów rok upłynął, a zaczyna się rok nowy. I cóż my więc mamy teraz czynić? Parlamenty, sejmy, urzędy, przedsiębiorstwa czynią obrachunki z poprzedniego roku, a uchwalają budżety na rok przyszły. I my proletaryusze musimy zrobić obrachunek za przeszły rok, lecz nie z dochodów, bośmy ich nie mieli i za naszą ciężką, krwawą pracę dostaliśmy ledwo tyle, abyśmy z głodu nie pomarli, lecz to nie wszystko. Porachujcie bracia ile pochłonął kapitalizm ludzkich żywotów w fabrykach, kopalniach i przy innej pracy. Porachujcie ile wyrwał militaryzm Waszych synów i braci na usługi kapitalistom, ile porwał tenże militaryzm z waszej ciężkiej pracy opłaconych podatków. Porachujcie ile wydarł od was czarny kler za różne obrządki kościelne, ile zabrał egzekutor, bo niemogliście zapłacić podatku, pomimo waszej ciężkiej pracy i lichego żywienia się. Obliczmy dalej kochani Towarzysze ileśmy się napracowali przez cały rok, aż reforma wyborcza została zdobytą. Ile to naszych towarzyszy musi odsiadywać za kratami, ponieważ walcząc o prawa ludowe wpadli w zatarg z austryackiemi paragrafami. Pomyśl bracie, ile miałeś w ciągu roku strapień, niedostatku i różnych dolegliwości! Musimy też pomyśleć ileśmy się starali o polepszenie naszej ciężkiej doli, ileśmy przeczytali książek, gazet pożytecznych, które nas prowadzą do walki o zdobycie lepszej przyszłości Porachujmy ile założyliśmy stowarzyszeń, w których wspólnie się organizujemy i wspieramy. Zważmy wreszcie, ile to kler nadużył obrządków kościelnych do agitacyi przeciwko nam, ile padło kłamliwych słów z ambon, na zgromadzeniach, ile intryg narobili ci czarni przyjaciele przeciw reformie wyborczej.

Nadchodzi oto nowy rok. „Dni nasze zeszły w ciemności, a lata nasze marnie przeminęły“. Jednak praca nasza pomimo prześladowań nie poszła na marne, bo kiedy na całym świecie rozległ się głos: „Pokój ludziom dobrej woli“ — otrzymaliśmy wesołą wiadomość, iż reforma wyborcza została zatwierdzona. I proletaryat Austryi musi uchwalić budżet który będzie potrzebny do walki wyborczej. Musi uchwalić pieniądze i energię, celem prowadzenia oświaty i organizacyi. Naprzeciw ludu staną „trzej królowie“, którzy władają całym światem t. j. kapitalizm, klerykalizm i militaryzm, pieniądz, miecz i kadzidło połączą się razem, jak dotąd się łączyły przeciw prawom ludu. Toż i proletaryat musi się złączyć bez względu na religię i narodowość, a stanąć wspólnie do walki z wrogiem złączonym.

I słyszeć będziemy z ust kapłanów odprawiających Msze św. uroczyste „*Pax domini sit semper vobiscum*“ (Pokój pański niech z wami zawsze zostanie!). Ale ci sami kapłani głoszą i głosić będą jeszcze większą wojnę tym, którzy pragną pokoju i dobrobytu ludu. Śpiewają kapłani: „*Sursum corda*“ (W górę serca!) Ale „oni“ mają serca obrócone ku skarbom ziemskim i napełnione nienawiścią do wszystkiego, co jest dobrem.

Do Ciebie proletaryacie polski, do was Towarzysze i Czytelnicy „Prawa Ludu“ wołam z nowym rokiem: Budźmy się, przetrzyjmy sobie dobrze oczy ze snu, stańmy wszyscy do energicznej pracy, abyśmy wytrwali w walce, która nas w tym roku czeka. Mamy teraz sposobność do wyzwolenia się z niewoli kapitalizmu, szlachty i kleru, tylko razem do szeregu, abyśmy z końcem roku nie musieli powiedzieć. iż „dni nam zeszły w ciemności, a rok marnie przeminął“...

Z soc. dem. pozdrowieniem *P. S.*

Czekają na nas nowe trudy!

Jezur dnia 3. stycznia 1907 r. Szanowni Czytelnicy „Prawa Ludu“! Jak wam wiadomo, iż po ciężkioj pracy i wielkich trudach Partyi Socyalno Demokratycznej, zdobyliśmy powszechne prawo głosowania do parlamentu! Zdobyliśmy to, na coś my czekali, my i nasi Ojcowie, długie a długie lata! Prawo nasze zdobyliśmy — ale dużo to pra y kosztowało. a nawet rozlewu krwi naszej. którzyśmy szli nauczać prawdy i głosić przyszłość lepszą na ziemi ludowi w nędzy i ciemnocie chowanemu! Ale bracia i siostry, myślicie może że to już koniec tej naszej ciężkiej pracy i że teraz my, którzyśmy tak gorąco wołali o powszechne prawo wyborcze, że sobie spoczniemy? O nie bracia i siostry! Teraz dopiero czeka nas praca i trudy, aby objaśnić to powszechne prawo każdemu biednemu proletaryuszowi. Ale towarzysze i towarzyszki, mężowie i żony, przyjmijcie sobie do serc waszych i pomyślcie o życiu naszem, że nas jest tysiące i milijony i pracujemy w czoła dniami i nocami i nic nie mamy!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Jeszcze raz napominam Was Czytelnicy, podajmy z rąk do rąk tę gazetę „Prawo Ludu“, aby się lud mógł oświecić i pomiarkować o co idzie: że chcemy my Socyalni Demokraci życia ludzkiego dla siebie i dzieci naszych i dla bliźnich współbraci.

Franciszek Świerk cieśla.

Ucisk ludu przez księdza proboszcza Czesława Łukasika, w Górce kościelnikiej

Górka Kościelnicka dnia 13. stycznia 1907 r. Szanowna Redakcyo! W tych dniach byłem proszony przez sąsiada za kuma. Przyjechaliśmy do kościoła a nasz kochany księżulek oświadczył mi, że ojcem być nie mogę, ponieważ czytam gazetę. Naturalnie że musiałem ustąpić. — Dalej uciska naród do tego stopnia, że jedni odłączają się od kościoła a drudzy szukają kościoła po innych parafiach: ponieważ jego wściekłe głoszenie polityki jedynie nie każdemu się przyjemnie słucha.

Otóż proszę usilnie Szanowną Redakcyę być tak dobrą i tą sprawę umieścić w gazetce. Spodziewamy się że w ten sposob prędzej oduczymy takich sztuczek naszego księdza i wyjdziemy, na lepsze drogi życia. *Jakób Szydło.*

Odezwa do górników!

Bory dnia 6. stycznia 1907 r. Baczność Towarzysze górnicy! Wy którzy pracujecie jeszcze w kopalni i macie młodość, siłę i zdrowie, zapytajcie tych co są na tak zwanej prowizyi, jak oni żyją. Towarzysze górnicy! Czy nadal chcecie być obojętnymi dla dobra waszego, czy nadal chcecie zgrubiałą dłoń zaciskać bezskutecznie. jak to do dziś dnia istniało, Wy i Żony wraz z dziećmi skazane były na głód i nędzę, za co? Że pracowaliście a owoc pracy kazano wam składać na ołtarze kapitalizmu. Gdzież tu sprawiedliwość? Towarzysze górnicy! Czyż znalazł się taki aby wam pomódz z tych, którzy to głoszą miłosierdzie lecz sami go nie mają, choć widzą płacz sierot i wdów i narzekanie kalek. Zalecają oni cierpliwość na ziemi, a nagrodę w niebie, za to sami opływają w zbytki. Tak, jestem pewny. Towarzysze górnicy żeście d o b r z e zrozumieli obłudę tych najmitów kapitalistycznych, którzy bronią silnego, a gromią słabego robotnika. Pomyślcie Towarzysze górnicy

o tem, co to był za człowiek, ten który śmiał wydać te głupie ustawy: dla górników nie mogących pracować oznaczono 16 koron 66 hal. miesięcznej, tak zwanej prowizyi, co wynosi 54 i $^{3}/_{4}$ hal. dziennie. Żyj z tego górniku gdy masz 4-ro lub 6 ro dzieci, kiedy taka prowizya nie jest wystarczającą nawet dla jednej osoby. Jeszcze raz się odzywam do was jako prowizyonista, były nad-górnik w Borach, i wzywam Was jako Braci i Towarzyszy pracy. organizujcie i uświadamiajcie się! Czytajcie „Prawo Ludu“ i „Górnika“, zwołujcie zgromadzenia Partyi Socyalno Demokratycznej i zgromadzenia zawodowo górnicze, bo organizacya jest potęgą i bronią dla górników!

Niech żyje solidarność! Niech żyje organizacya górników! *Grzegorz Słowik.*

Zwycięstwo socyalizmu na wsi w Danii.

Twierdzenia, że socyalizm może jedynie zyskiwać zwolenników śród robotników miejskich i że wieś jest dlań nieprzystępna, twierdzeniu temu zadają kłam stosunki duńskie. Dania jest krajem chłopskim, gdzie prawie niema wielkiej własności rolnej. Ludność jest oświecona i tak fachowo wykształcona, że produkcyę rolną doprowadziła do możliwej intensywności. W tym kraju chłop nie może ani błagalnie wypatrywać pomocy rządu przy nowym rozdziale, bo niema co dzielić, ani żebrać o mizerny kredyt (banki włościańskie) — bo sam sobie potworzył wzorowe instytucye kredytowe. Za oświecony zaś jest, aby się pozwolił tumanić arystokracyi i służył jej za narzędzie do celów polityki szlacheckiej, jak się to dzieje jeszcze niestety u nas. — To też chłopi w Danii szukają dziś oparcia u klamki pańskiej lub w cieniu księżej rewerendy, lecz liczą tylko sami na siebie. Zrozumieli też prędko, że tylko w szeregach socyalnej demokracyi znajdą zaspokojenie swych pragnień i dążności i w szeregi socyalistyczne bardzo licznie wstępują. Chłopi wysyłają też do parlamentu socyalistów. ! obecne wybory (w grudniu b. r.) wskazują, że liczba posłów socyalistycznych tego kraju rolniczego stale wzrasta. Z Jutlandyi (okręg w Danii) nawet zostali wybrani dwaj socyaliści, jako przedstawiciele najwyżej opodatkowanych włościan, to znaczy najzamożniejszych. Podobny wypadek zaszedł po raz pierwszy i wzbudził nawet w Danii, która przywykła do posłów socyalistycznych ze wsi, wielkie zdziwienie.

Ale to naturalnie! Wszędzie idziemy naprzód!

Kronika.

Krakowscy demokraci zdobyli się na śmiały krok. Na zgromadzeniu demokratów w Krakowie uchwalono po referacie redaktora Konopińskiego rezolucyę, skierowaną przeciw udziałowi żywiołów demokratycznych w Zdradzie narodowej. Pochwalono zaś postąpienie posłów, którzy nie wzięli udziału w utworzeniu się Rady narodowej. Uchwalono dalej wezwać reprezentacye powiatowe i miejskie, aby nie wybierały delegatów do Rady narodowej; a natomiast wezwać wszystkie żywioły demokratyczne do organizowania komitetów wyborczych, niezawisłych od Rady narodowej. Czy tylko długo wytrwają w swym szlachetnym uporze?

Umizgi „centrowców“ do nauczycieli. „Głos narodu“ ogłosił światu, że „centrum“ uchwaliło dążyć do bezzwłocznego uregulowania płac nauczycielskich. Warto przy tej sposobności przypomnąć, iż jeden z filarów „centrum“, poseł Kramarczyk, wniósł przed kilku laty sławetny ów projekt, aby siły nauczycielskie zastępować żandarmami, organistami, grabarzami, zakonnicami e. t. c. Dzisiaj centrowcy, mając wybory na karku, ogłaszają szumne zapowiedzi i afiszują swą miłość do nauczycielstwa, które atoli nauczycielstwo musi uważać za prosty manewr wyborczy. Wybory cuda robią!

„Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości“! Co to się będzie dziać podczas wyborów, jeżeli już dziś ustawicznie księża występują przeciwko opozycyjnym chłopom! N. p. taki jegomość ks. Smółka Jan proboszcz w Gdowie napadł na włościanina Jana Łaszczyka za to że ten światły włościanin przyjął „djabłów“ do swego domu. Albowiem u tow. Łaszczyka w kwapince odbyto się zgromadzenie socyalistyczne!

Naturalnie Łaszczyk tłomaczył jegomości, że go to nic nie obchodzi, bo każdy jest panem na swoich śmieciach! — Skończyło się na tem że, łagodny sługa boży krzyknął na swego parafianina: „fora z kościoła!“ Tylko tak dalej róbcie a doczekacie się ładnych czasów!

Jasny hrabia Potocki właściciel kopalni węgla w Sierszej i Tenczynku oraz kopalni huty cynkowej w Krzu sprzedał ten cały interes szwabskim kapitalistom z Wiednia! Jakkolwiek w gruncie rzeczy jest wszystko jedno czy zdziera skórę z robotnika polski czy niemiecki wyzyskiwacz — ale należy przypomnieć owym pyskatym panom, co to drą się w niebogłosy, gdy polski robotnik idzie za zarobkiem na Saksy! Magnotom, co przegrają i przehulają pieniądze zarobione przez robotnika wszystko wolno —

nawet swoje dobra sprzedać Szwabom! Ale chłop musi siedzieć do roli przykuty, bo pan potrzebuje taniego robotnika!

A kiedy odjeżdżasz — bywaj zdrów! O naszej przyjaźni, — co chcesz mów! — wyjeżdża mianowicie były oficyał podatkowy a obecnie biskup i kardynał ks. Puzyna! Nie będzie nikt łez wylewać po nim, bo go z krajem ani z ludem nie wiązały żadne serdeczne nici! Szedł zawsze w pierwszych szeregach tej garści magnatów, którzy wszystkim co nowe i ludowe ciskali kamienie pod nogi! Niech jedzie i — nie wraca! — Następcą po nim będzie książę Adam Sapiecha! Zobaczymy co to za ananas będzie!

Ze świata.

Obawy centrowców. „Gazeta katolicka“ pisze w jednym z ostatnich numerów:

„W Krakowie, w owym Rzymie katolickim, zniesiono już dawno polityczne kierownictwo księży, a socyalni demokraci mają mandaty: nie trzeba być wielkim prorokiem, by przewidzieć taką samą przyszłośc dla Górnego Śląska“.

I nam się zdaje, że tym razem gazeta centrowa mówi prawdę.

Cesarz Wilhelm boi się socyalistow. Cesarz Wilhelm zamierza wyprowadzić się z Berlina na wypadek, gdyby socyalni demokraci zdobyli mandat w pierwszym okręgu Berlina, gdzie znajduje się zamek królewski. Wobec tej zapowiedzi wytężają socyaliści wszystkie siły, aby przeprowadzić tu kandydaturę tow. Aronsa i skłonić cesarza do wyjazdu. Na razie znaczna ilość marynarzy, którzy spędzają zimę w Berlinie, osiedliła się umyśnie w tym okręgu i wpisała się tu na listę wyborczą.

W sejmie dolno-austryackim posłowie Stoeckler i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd, aby natychmiast wypracował projekt ustawy o zaprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia ludowego i odnośny projekt przedłożono jak najprędzej parlamentowi pod obrady. Nareszcie!

Reforma wojskowa nastąpić ma w Szwajcaryi. Dotychczasowa obowiązuje od roku 1874. Podług projektu nowej ustawy wojskowej t. zw. szkoła rekrutów t. j. pierwszy okres ćwiczeń trwać ma odtąd zamiast 45 dni dla piechoty 65 dni, dla artylerzystów 65, dla kawalerzystów 90, a dla oddziałów pomocniczych 60 dni. Ćwiczenia dla piechoty i artyleryi trwać mają przez 7 lat po 11 i 14 dni, a dla kawaleryi przez 8 lat po 11 dni. Służba wojskowa w Szwajcaryi jest obowiązkowa i trwa 12 lat. Pomiędzy 32 a 40 rokiem życia powołany zostanie każdy szwajcar raz tylko na 6-dniowe ćwiczenia pospolitego ruszenia. Nowa ustawa wojskowa uchwaloną już została przez ciała ustawodawcze, a obecnie przyjdzie pod głosowanie ludowe. Przetytajcie uważnie tę wiadomość, bo jest bardzo ważna. Z niej widzicie, że jest kraj na świecie, gdzie wystarczy 90 dni, aby być doskonałym kawalerzystą, a 65 dni, aby znakomicie chodzić na „einzle“ i robić „giewergryfy i gielembiki“! — A u nas — trzy lata trzeba służyć! A możnaby inaczej? Pewnie, że można, ale trzeba innego parlamentu, aniżeli dotychczasowy szlachecki! Trzeba parlamentu ludowego! Trzeba socyalistów wybierać, a ci potrafią swoje zrobić!

Z Serbii. Dzienniki przynoszą wiadomość, że w Serbii gotuje się znowu zmiana dynastyi. Cały naród jest niezadowolony z obecnego króla Piotra, który okazał się niedołężnym i pilnuje tylko własnej kieszeni. Naród jest też niespokojnym o przyszłość, gdyż następca tronu jest prostym waryatem, którego nieobliczalne czyny mogą narazić kraj na największe niebezpieczeństwa. Utrzymują zatem gazety zagraniczne, że utworzyło się sprzysiężenie, które ma na celu usunąć króla, a na jego miejsce wybrać jakiegoś zagranicznego księcia, prawdopodobnie angielskiego. Tymczasem rząd pod kierownictwem Pasicza przeprowadził w skupsztynie uchwałę nowej 100-milionowej pożyczki na zakupno nowych armat.

Przeciwko zakonom i próżniaczemu żywotowi ich mieszkańców zwraca się nawet tak bardzo w klerykalnych szponach jęcząca Hiszpania. Do walki bowiem w sprawie projektu ustawy o stowarzyszeniach, zwróconej podobnie jak ustawa francuska przeciwko zakonom, wmięszały się kobiety. Arystokratki wręczyły królowi petycyę, zaopatrzoną w 40.000 podpisów, a występującą przeciwko wspomnianej ustawie; natomiast równie w Madrycie, jak i na prowincyi, odbyły się ogromne wiece kobiet pracujących, które energicznie domagały się uchwalenia ustawy przeciwko zakonom. Na wiecach tych podnoszono pomiędzy innemi, że klasztory czynią pracującym kobietom nielojalną konkurencyę.

Przewrotność milionerki. Panna Józefina Wendel, podstarzała już bogata krewna milionera Astora w Nowym Jorku, nie chciała sprzedać za 615 tys. dolarów należącego do niej, przy jednej z najludniejszych ulic leżącego placu, niezabudowanego, tylko ogrodzonego, — pod pozorem, że plac ten służy obecnie za miejsce zabawy dla jej ulubionego psa Frixa. Pies ten w razie, gdyby plac ów sprzedała, pozbawionym byłby potrzebnego mu ruchu.

Czyż nienależałoby tej damie wprost zabrać ten plac, sprzedać go i uzyskaną sumę między biednych rozdzielić? Przynajmniej wówczas mieliby z tego korzyść ludzie, a nie pies.

Ile pieniędzy puszczamy rocznie z dymem? Niedawno ogłoszono sprawozdanie z głównego zarządu trafik o tem, ile ludziska w Austryi wydali pieniędzy na tytoń w r. 1905. Wielka to suma bo razem wynosi 227 milionów 584 tysięcy koron! Przeciętnie wypalił każdy mieszkaniec tytoniu i cygar za 8 kor. 30 hal. Cygar wypalono sztuk 1 miliard 190 milionów, a papierosów aż 3 miliardy 824 milionów! (1 miliard to jest tysiąc milionów). Ludziska palą a rząd kupuje za to nowe armaty i urządza manewry! Czy nie szkoda na jedno i drugie wydawać pieniędzy? Czy nie ma już pilniejszych potrzeb?

Wojna w Marokku. Sułtan marokkański postanowił nareszcie zrobić porządek z Rajzulim. Był on jeszcze w zeszłym roku zwyczajnym bandytą, którego głównem zajęciem było chwytanie Europejczyków do niewoli i wymuszanie za ich wykupno znacznych sum. Aby mieć od niego spokój, zamianował go sułtan marokkański gubernatorem najważniejszego miasta portowego Tangeru. Ponieważ Francya i Hiszpania zabierają się teraz do wprowadzenia w Marokku policyi europejskiej i w tym celu wysłały tam okręty wojenne, nabrał i sułtan odwagi i wysłał wojsko pod Tanger, a wódz El Gebbas ogłosił pozbawienie Rajzulego gubernatorstwa. Rajzuli uciekł do swej twierdzy Zinat, która została obleżoną i zdobytą. Rajzuli zdołał uciec, ale właśnie jego sprzymierzeńcy wydali go w ręce wodza wojsk sułtańskich.

Wiadomości ze stowarzyszeń partyjnych.

Baczność górnicy! Kancelarya sekretaryatu »Unii Górników w Austryi« dla zagłębia krakowskiego znajduje się w Chrzanowie, ul. Krakowska l. 200.

Sekretarz: *Andrzej Szczepka.*

Średnia Sucha. Miejsce płatnicze »Unii górników« znajduje się u p. Ruczki. Od dnia 1 stycznia 1907 otwarte od godziny 9 z rana do 12 w południe.

Koło miejscowe »Unii górników« u p. Langra otwarte od godziny 2 po południu aż do godziny 6 wieczór.

Wzywam wszystkich członków Unii, aby pisma pobierali na czas. *Tomasz Indrzich.*

Stowarzyszenie polskich robotników »Siła« w Budapeszcie, VII, Kiertesz utcza 22. Co niedzielę odbywają się zebrania, pogadanki, odczyty i przedstawienia amatorskie. Biblioteka otwarta we czwartek od godziny 10 do 12 w południe. Wpisy przyjmuje się co sobotę od godziny 7 do 9 wieczorem i co niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Wpis bezpłatny, wkładka miesięczna wynosi 64 h.

Z targów zbożowych.

Kraków, 15 stycznia 1907.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16 80 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16 30 do 16 70. Pszenica węgierska od 15·90 do 16·30. Żyto krajowe od 12 80 do 13 90. Żyto węgierskie od 13·90 do 14 40; Jęczmień na krupy od 13·30 do 14·—; Jęczmień browarny od 14 30 do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 15·70 do 16·70 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 14.—. do 15 00; Kukurudza od 12·40 do 12·80; Groch od 18·0 do 26·00. Fasola od 19 — do 28 50; Wyka od 13 50 do 14 50; Rzepak zimowy od 30·50 do 31·50; Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 130 —; Koniczyna nasienna biała od 66 90 do 90·— Tymotka od 46·— do 52·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40·— do 70·—; Słoma od 4 — do 5·—; Siano od 4·20 do 5 80, Koniczyna pastewna od 6 40 do 7·60; Ziemniaki od 4·80 do 5·— Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2 20 do 2 60; Masło za garniec, od —·— do — —; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·— Wszystko liczono w koronach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.